WARSZAWA—BIELSKO—KATOWICE, 1 WRZEŚNIA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 17
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU i PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Rola związków propagandy turystycznej

Znaczenie turystyki, jako działu gospodarki narodowej, odgrywa dziś w Polsce rolę bardzo poważną i wyraża się kwotą 250 miljonów zł. rocznie. Wpływy z ruchu turystycznego zasilają w pierwszym rzędzie przedsiębiorstwa komunikacyjne, następnie przemysł hotelarski i gastronomiczny, wreszcie handel detaliczny i szereg innych gałęzi życia gospodarczego. Procentowo przedsiębiorstwa komunikacyjne uzyskują od 25 do 35 procent ogólnych wpływów z turystyki, 35 do 45 procent otrzymuje przemysł hotelarski i gastronowiczny, ok. 20 procent przypada na handel detaliczny, í od 10 do 20 procent przypada na inne gałęzie życia gospodarczego.

Z danych powyższych jasno wynika, jak wielką rolę odegrać może zwiększenie się ruchu turystycznego dla naszego gospodarstwa narodowego.

Szereg państw wykorzystuje ·ytsycznego, traktuje turystykę, rystycznego, traktując turystykę, jako znakomity instrument do walki z bezrobociem, czego widomym wyrazem jest np. charakterystyczna nazwa austrjackiego urzędu urystycznego „Staatssekretariat fuer Arbeitsbeschaffung und Fremdenverkehr".

Wysiłki władz zdążające do ożywienia ruchu turystycznego, wymagają jednak równie czynnego współudziału inicjatywy społecznej.

Udział inicjatywy społecznej i samorządowej w postaci organizacyj i związków turystycznych, jak Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Rozwoju Ziem wschodnich it.p., oraz zbyt jeszcze u nas nielicznych regjonalnych związków propagandy turystycznej, zorganizowanych na wzór francuskich „Syndicats d'Initiative", jest w Polsce dotychczas nie wstarczający. Dość zauważyć, że liczba francuskich Syndicats d'Initiative przekracza 700, cała więc Francja pokryta jest niezwykle gęstą siecią organizacyj o charakterze społeczno - samorządowym, których zadaniem jest wyłącznie praca nad rozwojem turystyki francuskiej, a więc akcja propagandowa poszczególnych rejonów i miejscowości, prowadzenie biur informacyjnych, zwiększanie atrakcyjności poszczególnych rejonów, dążenie do ulepszenia stosunków komunikacyjnych, hotelowych, aprowizacyjnych i t.p.

Najenergiczniejsze za tym i najpoważniejsze dalsze organizowanie regjonalnych związków propagandy turystycznej jest podstawowym warunkiem racjonalnego rozwoju turystyki w Polsce.

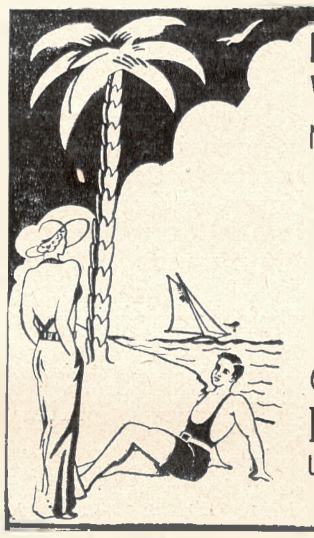
Jednocześnie wartoby się również zastanowić nad zapewnieniem stałych wpływów finansowych dla poszczególnych związków propagandy turystycznej, gdyż tylko w tych warunkach praca tych związków wydać może realne i pozytywne wyniki.

Należy przypuszczać, że przy stałych podstawach budżetowych akcja poszczególnych związków propagandy turystycznej będzie mogła się skoncentrować na tych czynnościach, które są ich zadaniem podstawowym,mianowicie na propagandzie i przygotowaniu turystycznym własnego rejonu i nie byłoby konieczności wykonywania całego szeregu ,zynności ubocznych, obliczonych częstokroć wyłącznie na zdobycie dochodów i nie mających z zadaniami instytucji bezpośredniego związku. Wtedy nie mielibyśmy do czynienia z takim np. paradoksem, jak organizowana i propagowana obecnie przez Polski Zw. Turyst. w Krakowie wycieczka... do Paryża, oraz działalność eksportowa Zw. Prop. Tur. m. st. Warszawy, polegająca, jak wiadomo, od 1 stycznia r.b. na wysyłaniu warszawiaków do Sianek i na Kasprowy i nie mogąca się poszczycić ani jedną akcją werbunkową czy organizacyjną dla Warszawy.

Do spraw tych powrócimy jeszcze.

Do Rumunji bez wiz

W związku z bliskim podniesieniem do rangi ambasad przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Rumunji w Warszawie i Bukareszcie, oraz z uwagi na zacieśniające się stosunki polsko-rumuńskie, *rozważany jest sensacyjny projekt zniesienia wiz przejazdowych dla obywateli obu państw.* Jak wiadomo, podobne umowy przyznające prawo przekraczania granicy bez wiz, zawarte już zostały przez różne państwa europejskie, Polska dotąd jednak takiej umowy jeszcze z żadnym państwem nie miała. Po raz pierwszy udogodnienie to wprowadzone byłoby z Rumunją.



Z paszportu, ciała i duszy

składa się człowiek...

Ograniczenie wolności ruchów obywatela doszło w obecnej chwili, zdaje się, do punktu kulminacyjnego, a jak dalece sprawa ta z dnia na dzień staje się dotkliwszą, dowodzą coraz liczniejsze głosy prasy.

Ostatnio nawet „Depesza", organ bynajmniej nie rewolucyjny, gdyż reprezentujący poglądy sfer gospodarczych, wystąpiła z bardzo ostrym artykułem, w którym m. in. czytamy:

„Przed wojną światową jedynie w Rosji trzeba było mieć zawsze paszport. Bez paszportu nie było się człowiekiem. I do wszystkich krajów z wyjątkiem Rosji jeździliśmy bez paszportów, a już wewnątrz danego państwa żadnych zezwoleń na przejazd, przyjazd czy wyjazd nie było potrzeba.

Podczas wojny już podróże wewnątrz danego państwa były nieco utrudnione. Np. trzeba było mieć zezwolenie na wyjazd do terenów przyfrontowych. Ale o ile takie przepustki wydawała władza wojskowa, odbywało się to szybko i sprawnie.

Po wojnie największe utrudnienia przy wyjazdach za granicę były w Polsce i Rosji. U nas w ostatnich latach można już łatwiej wyjechać za granicę, zwłaszcza biorąc udział w wycieczce zbiorowej. Chociaż i tu biurokracja robi co może, aby uniemożliwić obywatelom wyjazdy. I tak, gdy ktoś chce wyjechać z dwutygodniową wycieczką Orbisu do Paryża musi przede wszystkim poza opłaceniem uczestnictwa dopłacić jeszcze na paszport zbiorowy 60 zł. za zezwolenie starostwa 11 zł. i za świstek potwierdzający stałe miejsce zamieszkania 1 zł. razem 72 zł.

Poza tym b. uciążliwe są starania o takie zaświadczenie stałego miejsca zamieszkania. Trzeba czekać w ogonkach godzinami.

„Dziennik Poznański" pisze:

„Czy urzędnik jest winien, że musi stosować szykany, tak jest, szykany? Bo dla człowieka pracującego stawanie w ogonku w godzinach przedpołudniowych jest niewątpliwie szykaną. Zwłaszcza, że do takiego zaświadczenia o stałym miejscu zamieszkania powinien wystarczyć wyciąg z księgi meldunkowej. Po co u djabła ciężkieog takie księgi w ogóle istnieją?

Otóż urzędnik nie jest winien. Powołuje się on na okólnik Min. Spr. Wew. nr. 73 z dnia 22. 11. 1935 stanowiący rzekomo uzupełnienie zasad ustawy o postępowaniu odministracyjnym z 1928 r. A więc z łaski jakiegoś referenta ministerjalnego trzeba dla bzdurnego świstka, tracić jeden złoty w gotówce i godzinę bez porównania więcej wartego czasu.

I jeszcze jedno pytanie. Za co te 11 zł. opłat w starostwie? Przecież za paszport płaci się tak czy owak 60 zł. i to też jest opłata administracyjna".

A gdy jakiś obywatel spróbuje sam wyjechać za granicę, no to wówczas musi się uzbroić w X zaświadczeń, poświadczeń, dowodów, poleceń i kilkudniową cierpliwość. No to, może, ewentualnie. jeżeli będzie miał „plecy", wyjedzie.

Ale dotychczas wewnątrz kraju można było jeździć bez paszportów i zezwoleń. Ustawa o ochronie granic kładzie temu kres. Większość naszych udrowisk położona jest w pasie pogranicznym. *Biada temu, kto teraz pokusi się jechać do uzdrowiska krajowego.* Albo musi stracić dużo czasu na staranie się o zezwolenie na wyjazd w starostwie i w jeszcze 5-ciu innych urzędach, albo też, nieświadomy tego, że i w kraju nie można jeździć bez zezwolenia, narazi się na zamknięcie w kryminale np. w Krynicy lub innej miejscowości".

Następnie „Depesza" cytując obszerny wyjątek z naszego art. p. t.: „Groźną ustawę należy znowelizować" kończy ironiczną uwagą:

„W najbliższym czasie powinno się jeszcze zarządzić, by na każdy wyjazd z miejsca stałego zamieszkania, choćby z Warszawy do Podkowy Leśnej obywatel musiał mieć zezwolenie ze starostwa. Następnym etapem będzie rozporządzenie, by również na ulicę nie wychodzić bez przepustek wydanych przez odnośny komisariat PP. lub inny urząd, po przedłożeniu zaświadczenia z urzędu skarbowego o opłaceniu wszelkich podatków, zaświadczenia administratora domu, metryki chrztu, metryki ślubu, dowodu osobistego, świadectwa moralności no i oczywiście uiszczeniu opłaty stemplowej. Wówczas będzie dopiero porządek. A że tego jeszcze w żadnym państwie niema? Nic nie szkodzi, my lubimy przodować".

Ironja ironją, ale jakże często paradoksy zostają wcielane w życie!

A zresztą — skoro panuje u nas właśnie taki duch, o jakim świadczą powyższe słowa, czy możnaby przysiąc, że to jest niemożliwe?

„Niestety" prof. Czerwińskiego

i odpowiedź burmistrza inż. E. Zaczyńskiego

Prof. inż. Czerwiński w jednym z ostatnich numerów „Gazety Podhala" wypowiedział ni mniej ni więcej tylko następujący pogląd:

„*Niestety*, sprawy gospodarcze Podhala zbyt silnie łączą się z turystyką. Śmiem twierdzić, że właśnie rozwój turystyki jest jedną z przyczyn słabego gospodarczego postępu na Podhalu".

Temu unikatowi który, *pierwszy w świecie* spostrzegł ujemny wpływ turystyki na sprawy gospodarcze regjonu o ubogiej glebie i nisko stojącemu zarówno pod względem rolnictwa jak i przemysłu, doskonałą odprawę daje burmistrz m. Zakopanego, inż. E. Zaczyński, znany ze swych wysokowartościowych posunięć w dziedzinie turystyki podhalańskiej.

„Zgadzam się zupełnie z p. prof. Czerwińskim, że na Podhalu istnieje dziś bardzo niska skala życiowa i że letnik, jak i turysta jest dziś obsłużony źle, byle jak i byle czym. Zgadzam się również z tym, że obecne odnoszenie się miejscowej ludności do turystyki jest również złe i że to, co jest — jest bardzo krótkowzrocznym obdzieraniem.

Ale mimo to nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, że przyczyną tego zła jest właśnie rozwój turystyki i że uśmiercenie ruchu turystyczno-letniskowego mogłoby być motorem rozwoju gospodarczego tutejszych okolic.

Twierdzę wręcz przeciwnie. Podhale gospodarczo może rozwinąć się tylko i wyłącznie w oparciu o turystykę i ruch letniskowy. Jednak o turystykę należycie obsłużoną. Wszystkie poczynania gospodarcze na Podhalu muszą mieć na oku ten cel, a gospodarstwo rolne, hodowlane i ogrodnicze rozwinie się wyłącznie tylko wtedy, gdy będzie wytwarzać płody potrzebne dla gościa uzdrowiskowego, letnika i turysty. Dziś te płody sprowadza się z Krakowa, Limanowy, Jasła, Tarnowa i innych jeszcze dalszych miejscowości, a Podhale dziś nie czerpie z turystyki żadnych wielkich korzyści. (Np. do dziś dnia nie ruszono produkcji suchego torfu do opału, którym należałoby zastąpić — w imię czystości powietrza — sprowadzany na Podhale węgiel).

Wynajmowanie mieszkań, dorożkarstwo, przewodnictwo gości po górach, to zaledwie marne okruchy tego, co gość uzdrowiskowy, letnik i turysta zostawiają na Podhalu w czasie swego pobytu. Lwia część pieniędzy, przywożonych tutaj przez turystów odpływa z Podhala w inne tereny, za płody, których dziś Podhale nie produkuje, ale które mogłoby produkować zupełnie spokojnie.

Turystyka więc może i musi się stać podstawą i motorem gospodarczego rozwoju Podhala. Stać się to będzie mogło tylko wtedy, gdy całe Podhale wytworzy w sobie jasną i zdecydowaną psychikę, będącą podstawą do rozwiązywania zagadnień na płaszczyźnie trwałego dobrobytu", a streszczającą się w słowach: „Na Podhalu wszyscy i wszystko pracuje dla turysty"!

A wtedy — gdy to zrozumienie zasadniczej podstawy rozwoju — przesiaknie pod strzechy, ogarnie dusze najmłodszych pokoleń — postęp wsi podhalańskiej nastąpi może i bez ustaw przymusowych".

Jeszcze o aferach turystycznych

Jak się dowiadujemy, w Warszawie w dalszym ciągu czynni są jacyś niepowołani akwizytorzy, którzy obchodzą urzędy, stowarzyszenia i związki, proponując zapisywanie się na wycieczki jakoby organizowane przez biura podróży. W większości wypadków naiwni kandydaci na turystów nawet nie interesują się firmą biura, polecanego przez „akwizytorów", wręczając im nieraz poważniejsze zadatki. W wielu przypadkach „akwizytorzy", przyciśnięci do muru, wymieniają nazwy biur wogóle nieistniejących — przyczym okazują nawet upoważnienia, oczywiście fałszywe — lub też towarzystw czy biur o zadaniach specjalnych, nie zajmujących się wogóle organizacją żadnych wycieczek. W kilku wypadkach powoływano się np. na biuro Kolei Francuskich, oraz na zagraniczne linje okrętowe, które, jak wiadomo, organizacją wycieczek wogóle się nie zajmują.

Bywają również wypadki, że oszukańczy „akwizytorzy" powołują się na istniejące biura, szczególnie wtedy, kiedy wiedzą, że nie zostaną zapytani o legitymację.

Wobec tych wypadków uważamy za swój obowiązek jeszcze raz ostrzec przed wszelkimi stosunkami z oszustami wycieckowymi. Nie jest nam wiadome, czy biura podróży uprawiają akwizycję, gdyby nawet jednak tak było, należy w każdym wypadku legitymować przedstawiającego propozycję wycieczki i nie wręczać mu pieniędzy ani dokumentów przed telefonicznym sprawdzeniem autentyczności osoby „przedstawiciela". Nie należy się sugestjonować firmą, wymienioną przez „akwizytora" i dlatego wierzyć mu na ślepo. Nawet jeżeli przedstawiciel jest naprawdę delegowany przez swoją instytucję, nie jest ani wstydem, ani poniżeniem go żądanie legitymacji.

W ten sposób tylko można uniknąć straty pieniędzy i często dokumentów, oraz przykrego zawodu.

Gdańsk prowokuje

W kościele Marji Panny w Gdańsku kustosz kościoła zabrania polskim wycieczkom mówić po polsku, a przewodnikom wycieczek zabrania nawet tłumaczyć niemieckie wyjaśnienia na polski. Obok kościoła wywieszono prowokacyjny napis następującej treści: „*Nadejdzie dzień, kiedy rozbijemy namiot jeden nad wszystkimi ziemiami niemieckimi*".

Posiadamy ujemny bilans

Bilans obrotów płatniczych w ubiegłych latach kształtował się niekorzystnie dla Polski z wyjątkiem roku 1929, który wykazał nieznaczną nadwyżkę przychodów z ruchu turystycznego z powodu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, która ściągnęła do Polski większą liczbę cudzoziemców oraz Polaków, zamieszkałych zagranicą. We wszystkich innych natomiast latach, sumy wywożone zagranicę przez turystów polskich przewyższały bardzo znacznie wydatki turystów zagranicznych w Polsce.

W okresie lat 1925—1935 nadwyżka rozchodów na niekorzyść Polski przekroczyła pół miljarda złotych.

Nowe schroniska na wybrzeżu

W związku ze wzmagającym się z roku na rok ruchem turystycznym na wybrzeżu polskim powstanie w najbliższym czasie szereg schronisk, a w pierwszym rzędzie w Wielkiej Wsi, Jastarni-Borze, oraz w Karwi. Schroniska te będą ośrodkami turystyki wodnej przybrzeżnej.

Pierwsze cyfry sezonu letniego

2000 turystów zagranicznych sprowadził Orbis

Dzięki wytężonej akcji propagandowej, prowadzonej zarówno przez sfery urzędowe, jak i placówki zagraniczne Orbisu, Polska zyskuje sobie, jako ośrodek zainteresowań turystycznych, coraz większą popularność na całym świecie. Do kraju naszego przybywają coraz częściej i coraz liczniejsze wycieczki z zagranicy, jak i turyści indywidualni.

W okresie od maja do lipca br. obsłużył Orbis 40 wycieczek z zagranicy, w których wzięło udział 2.008 osób, przyczym, należy wziąć pod uwagę, że cyfry te nie obejmują masowego ruchu turystycznego, przyjazdów indywidualnych cudzoziemców oraz wielkiej liczby wychodźców polskich z Francji, Niemiec i Belgii, który przyjeżdżają w odwiedziny do swych rodzin. Większość tych wycieczek zaiincjowały i skierowały do Polski placówki zagraniczne Orbisu. Były to wycieczki z szeregu krajów, jak ze Stanów Zjednoczonych A. P., Austrii, Belgii, Czech, Estonii, Finlandii, Danii, Łotwy, Litwy, Francji, Niemiec, Węgier — a nawet egzotyczna wycieczka z Chin.

Ruch turystyczny Polaków amerykańskich do kraju przybrał w tym roku szerokie rozmiary i oprócz wycieczki Związku Narodowego Polskiego odwiedzili ojczyznę członkowie Stowarzyszenia Synów Polski, Federacji Polskich Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce i Związku Polek w Ameryce. W wycieczkach polskich z Ameryki wzięło udział około 300 osób.

W ciągu tegorocznego sezonu letniego obserwowaliśmy wzmożony ruch turystyczny do Polski przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych (8 wycieczek) i Anglji (5 wycieczek). Z innych wycieczek wymienić należy wycieczkę księży polskich z Ameryki, studjujących w Rzymie, wycieczkę księży fińskich, kolejarzy fińskich, dziennikarzy z państw bałtyckich, studentów amerykańskich, kombatantów francuskich itd.

Sezon turystyczny nie jest jeszcze zamknięty i należy spodziewać się, że do końca roku bieżącego wymienione cyfry ulegną wydatnemu zwiększeniu.

7.380 turystów na statkach G. A. L.

W ostatnich latach daje się zaobserwować wzrastające zainteresowanie dla wycieczek morskich na polskich okrętach. W 1936 r. zorganizowano ogółem 14 takich wycieczek, w których wzięło udział 7.380 pasażerów, podczas gdy np. w 1935 r. wycieczek urządzono tylko 11 z frekwencją 6.133 osób. W latach poprzednich frekwencja ta wahała się ok. 5.000 osób. Z dotychczasowych danych orjentacyjnych wynika, że w r. b. zainteresowanie dla wycieczek morskich polskimi okrętami jeszcze wydatnie wzrosło.

W tegorocznym sezonie morskich wycieczek zagranicznych odbyło się już 9 wycieczek, urządzonych na naszych wielkich transatlantykach: M/S „Piłsudski", M/S „Batory", S/S „Kościuszko" i S/S „Polonia". W programie tegorocznym znajduje się jeszcze jedna wycieczka, która odbędzie się we wrześniu (do Sztokholmu).

Dotychczasowe wycieczki zgromadziły ogółem 4.380 osób.

50.000 pasażerów „Vistuli"

Mimo słabego stopnia rozwoju naszej żeglugi rzecznej, a szczególnie przewozu pasażerów, całe rzesze ludzi korzystają dla celów komunikacyjnych tego środka lokomocji.

W ciągu roku bieżącego, a więc na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy sezonu żeglugowego, polskie przedsiębiorstwo pasażerskiej żeglugi rzecznej zdołało już przewieźć ogółem około 50.000 osób.

Z Warszawy, która jest największym ośrodkiem tej żeglugi, wyjechało statkami rzecznymi Wisłą do Gdyni ok. 3.000 osób. Blisko 7.500 pasażerów zaś przewieziono z Warszawy do Puław i Kazimierza, będącego wciąż jeszcze atrakcyjną miejscowością letniskową.

50.000 osób w Zakopanem

Opracowane zostały świeżo dane statystyczne dotyczące frekwencji w Zakopanem w r. ub. Są to już cyfry ostateczne, gdyż poprzednio podawane nie uwzględniały jeszcze grudnia, który dla Zakopanego należy do miesięcy o największej frekwencji. Całkowita roczna frekwencja kuracjuszów w Zakopanym w 1936 r. wyniosła 49.798 osób. Jest to cyfra rekordwa w dziejach Zakopanego, które w ostatnich latach stale notuje wzrastający napływ gości z całej Polski i z zagranicy. Poprzednio największą frenkwencję zanotowano w tym uzdrowisku w 1935 r., kiedy było ogółem 48.858 osób, a więc o 940 osób mniej, niż w r. ub.

Cudzoziemcy w Krakowie

Liczba cudzoziemców zwiedzających Kraków i jego zabytki z roku na rok rośnie. Gdy w roku 1925 bawiło w Krakowie 783 cudzoziemców, to w roku 1936 liczba ta wzrosła do 4.628, a już w lipcu bieżącego roku doszła do 3.534 osób.

Losy ekspedycji biegunowej

Sowiecka ekspedycja polarna przebywa już na dryfującej krze lodowej z górą dwa miesiące. Według raportów, przesyłanych drogą radjową, obecny okres lata uważany jest przez uczestników za najcięższy, a to dlatego, że wciąż aktualne jest niebezpieczeństwo rozbicia się kry lodowej. Jest ona wprawdzie dość duża i grubość jej wynosi ok. 3 metrów, ale wysoka temperatura, jaka obecnie panuje na biegunie, a także deszcze, wywołują szybkie niszczenie lodu.

Na krze tworzą się szczeliny i dość duże jeziorka, a urządzenia i zabudowania ekspedycji, kilkakrotnie już przenoszone, muszą być z wielkim nakładem pracy chronione od spływających zewsząd wód. Niebezpieczeństwo zagrażające ekspedycji jest dość duże, gdyż kruchy już obecnie lód mógłby nie wytrzymać uderzeń nawet niezbyt silnej wichury.

To też na wyspie Rudolfa, która pozostaje bez przerwy w radiotelegraficznym kontakcie z ekspedycją polarną, gotowy jest stale do natychmiastowego odlotu samolot ratunkowy.

Jeżeli temperatura na biegunie północnym w najbliższych dniach nie ulegnie obniżeniu, a deszcze codziennie padające nie zamienią się na śnieg, to istnieją małe szanse, aby kra wytrzymała do chwili rozpoczęcia się nocy polarnej

Kanał Gdynja — morze Czarne

Budowa rozpocznie się za kilka miesięcy

W tych dniach ukończono kosztorysy kanału Bałtyk — Morze Czarne, łączącego Wisłę przez San, Dniestr i Prut z Dunajem, z czego na obszar Polski przypada 1168 klm., na Rumunję 726 klm. Długość kanału Gdynia — Morze Czarne wynosić będzie około 1.900 klm.

Ogólny koszt obliczony jest na 672 miljony złotych, z czego na Polskę przypada 400 miljonów zł., na Rumunję 272 miljony. Kosztorys trwania robót rozłożono na dłuższy okres, czas trwania robót przekracza 10 lat.

Z chwilą budowy kanału Bałtyk — Morze Czarne znaczenie Gdyni jako jedynego portu, łączącego dwa morza północnej i południowej Europy, urosłoby do potężnej miary, a państwo polskie wkroczyłoby na nowe tory, zarówno pod względem gospodarczym, jak politycznym. Przy budowie kanału, zatrudnionych byłoby kilka tysięcy robotników.

Obecnie sfery miarodajne starają się jaknajprędzej zrealizować ideę połączenie Bałtyku z Morzem Czarnym przez rozpoczęcie robót już w przyszłym roku.

Projekt drogi wodnej Bałtyk — Morze Czarne przez Wisłę, San, Dniestr, Prut i Dunaj, opracowany szkicowo i wręczony w roku 1935 przez delegację Ligi Morskiej i Kolonjalnej królowi Karolowi, przedstawia się następująco:

Polska i Rumunja zajmują obszar, na którym Bałtyk i Morze Czarne zwężają bardzo wydatnie ląd europejski i to zwężenie znacznie skraca długość dróg dowozowych ze środka lądu do portów morskich. Nasze i rumuńskie rzeki spływają w kierunku obu tych mórz, dają więc łatwe możliwości dojazdowe, rzeźba zaś ziem polskich przedstawia jeszcze tę zaletę, że dział wód między zlewiskami Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego jest dość płaski i niski, co znowu ułatwia łączenie ze sobą sąsiednich dorzeczy.

Osią polskiego systemu rzecznego jest Wisła, przepływająca przez Polskę od południa ku północy; łączy ina śląskie zagłębie przemysłowo - węglowe z Bałtykiem a sieć jej dopływów odwadnia prawie dwie trzecie Polski. Wisła może być także łatwo połączona z rumuńską siecią dorzecza Morza Czarnego przez Dniestr, a następnie przez Prut, który wpada do Dunaju pod Reni, na odcinku Braiła — Sulina, o ożywionej żegludze morskiej.

Połączeniem Wisły z Dniestrem zajmowano się już w 17 wieku; przed wojną światową rząd austrjacki opracował projekt kanału Wisła — San — Dniestr. Roboty około budowy tego kanału w obrębie Krakowa zostały rozpoczęte jeszcze w roku 1912. Zmiany granic politycznych po wojnie spowodowały, że Polska jest bezpośrednio zainteresowana tylko drogą wodną na trasie: górna i dolna Wisła —San — Dniestr — Morze Czarne.

Myśl przerzucenia trasy Wisła — Morze Czarne z Dniestrem na Prut podniósł w czasie rokowań hadlowych polsko - rumuńskich w roku 1921, członek delegacji polskiej inż. Konopka, obecny przewodniczący Wydziału Żeglugi Śródlądowej Zarządu Głównego LMK. Dzięki zainteresowaniu delegatów rumuńskich w pierwszej konwencji handlowej polsko - rumuńskiej, zawartej w Bukareszcie w lipcu 1921 roku, aneks do protokułu końcowego zawiera uwagę, że oba państwa zwołują komisję ekspertów, celem zbadania tego połączenia. Komisji tej wprawdzie nie zwołano, lecz nasze Ministerstwo Robót Publicznych zarządziło przestudjowanie kanału Dniestr — Prut, przyczym badania przeprowadziła nieistniejąca już Dyrekcja Dróg Wodnych w Krakowie, która jeszcze przed wojną opracowała projekt drogi wodnej Wisła — San — Dniestr.

Wprawdzie połączenie Wisły z Morzem Czarnym istnieje od dawna, a to przez Kanał Królewski, Prypeć i Dniepr, ale tę drogę wodną trzebaby przebudować i dla żeglugi przysposobić, trasa bowiem na Prut przedstawia bardzo wiele korzyści w porównaniu z trasą na Dniepr, a w szczególności:

1. Prut wchodzi do Dunaju na odcinku ożywionej żeglugi morskiej, ujście zaś Dniepru jako punkt handlowy nie przedstawia większej wartości;

2. długość trasy Gdańsk—San — Prut — Dunaj wynosi około 1.900 klm., zaś trasy Gdańsk — Wisła — Bug — Prypeć — Dniepr — Morze Czarne ponad 2.500 klm., różnica więc wynosi 600 klm.;

3. większą pewność i bezpieczeństwo żeglugi z Polski na Morze Czarne daje rumuński odcinek Prutu od Śniatyna do Dunaju długości 760 km., niż dolna Prypeć i Dniepr długości ponad 1.000 km.

Droga wodna o ogólnej długości od Bałtyku do Reni 1915 km., składa się z trzech rzek, mianowicie: Wisły, Dniestru i Prutu i z dwu kanałów: Wisła — Dniestr oraz Dniestr — Prut; długość polskiego odcinka wynosi 1105 km., zaś rumuńskiego 810 km. Pierwszą częścią drogi wodnej, poczynając od Bałtyku, jest Wisła. Na długości 662 km., pod Sandomierzem trasa opuszcza Wisłę na poziomie 140,0 i biegnie sztucznym kanałem po lewym brzegu Sanu, pod Jarosławiem przekracza San, wchodząc w dolinę rzeki Wiszni i w km. 850 pod Czajkowicami dochodzi do Dniestru w poziomie szczytowym 265,0. Długość kanału Wisła — Dniestr wynosi 188 km. Od Czajkowic drogę wodną stanowi do Jesupola Dniestr skanalizowany. W Jesupolu km. 990 trasy, na poziomie 209,0 trasa opuszcza Dniestr i sztucznym kanałem wchodzi w dolinę Bystrzycy, a obok Stanisławowa w dolinę Worony, na km. 1045 przekracza dział wód między Dniestrem i Prutem na

(Dokończenie na str. 5)

STANISŁAW WIŚNIEWSKI
Wiceprezes Zw. Uzdrowisk Polskich, Dyrektor Państw. Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku.

PENSJONATY W UZDROWISKACH

Znaczenie pensjonatów w kuracji uzdrowiskowej. Braki w pensjonatach i drogi naprawy.

W zespole czynników, składających się na całokształt kuracji uzdrowiskowej, agendy przemysłu pensjonatowo hotelowego zajmują niezmiernie ważne miejsce. Do ich zakresu należą warunki pobytu kuracjusza, a więc jego mieszkanie i żywienie. Warunki te przy każdym leczeniu odgrywają poważną i istotną rolę, przy czym należy podkreślić, że w obecnej chwili, nawet przy leczeniu domowym, widzimy tendencję do wytworzenia warunków analogicznych do szpitalnych lub sanatoryjnych. Zagadnienia djetetyczne z dzisiejszej terapji stały się również jednymi z podstawowych. Widzimy więc, jaką wagę powinno posiadać zagadnienie pensjonatowe w miejscowościach leczniczych.

W każdej kuracji uzdrowiskowej wysuwają się na czoło 3 zasadnicze pierwiastki: 1. należyta opieka lekarska, 2. zespół środków leczniczych uzdrowiska i 3. reżym kuracyjny. Wszystkie trzy wymienione czynniki integralnie wiążą się ze sobą i od należytego ich wykorzystania oraz ścisłej koordynacji uzależniony jest zawsze wynik leczenia uzdrowiskowego. Ponieważ zaś kardynalnym obowiązkiem, ciążącym na każdym uzdrowisku, pojmowanym w całokształcie jego organizacji, jest zapewnienie kuracjuszowi w najwyższej skali możliwości leczniczych, przeto kierownictwa uzdrowisk, a przede wszystkim władze centralne, winny zwrócić uwagę na wymienione wyżej części składowe kuracji, dbając o ich należyty rozwój.

O ile w uzdrowiskach polskich opieka lekarska stała zawsze na wysokim poziomie i o ile w tym kierunku zarówno władze, jak uniwersytety i organizacje zawodowe uczyniły już sporo zasadniczych posunięć, a powstający Polski Instytut Balneologiczny rokuje normalny dalszy postęp, o ile widzimy w zakładach zdrojowych i klimatycznych stały postęp, oparty na najnowszych zdobyczach naukowych oraz dobrze przemyślany plan dalszego rozwoju, o tyle w zakresie wytworzenia właściwych warunków pobytu kuracjusza skonstatować należy pewną chaotyczność podejścia, brak odpowiednich norm i zbyt ograniczoną ingerencję władz zdrojowych w tej dziedzinie.

Stan naszych pensjonatów w uzdrowiskach charakteryzować należy ogólnie jako *niezadawalający*.

Oceniając w ten sposób sytuację pensjonatową w uzdrowiskach polskich nie opieram się na kryterjach, wysnuwanych wogóle z opinji społecznej, i chciałbym przez cały czas rozważania moje utrzymać w płaszczyźnie najzupełnie realnej, t. j. mieć na widoku kalkulację, zapewniającą przedsiębiorcy pensjonatowemu godziwy dochód w postaci odpowiedniego oprocentowania włożonego kapitału i wynagrodzenia za pracę.

Opinja społeczna buduje zwykle swój osąd na porównaniu z objektami hotelowymi zagranicy. Rzeczywiście, przy tym porównaniu nasz przemysł pensjonatowo-hotelowy w uzdrowiskach nie przedstawia się korzystnie. Młode zdrojownictwo nasze nie zdołało dotąd wzbudzić zaufania kapitału prywatnego w takim stopniu, aby chciał on angażować się w budownictwie pensjonatowym większymi funduszami. Dlatego też naogół objekty pensjonatowe w uzdrowiskach naszych są przeważnie drobne. 45% pensjonatów posiada do 25 pokojów, 32% — do 50 pokojów, powyżej 50 — 20%, powyżej zaś 100 pokojów tylko 3% pensjonatów.

Jest rzeczą jasną, że przy takim rozdrobnieniu objektów pensjonatowych nie może być mowy o efekcie, który zwraca uwagę bywalców zagranicznych miejscowości kuracyjnych, mianowicie o stronie recepcyjnej. Pensjonaty nasze bowiem, jeżeli idzie o recepcję, właśnie pod tym względem są bardzo skromnie urządzone. Nie posiadają one ani imponująco urządzonych salonów, ani holów, czytelni, palarni, etc. Cała recepcja ich sprowadza się zazwyczaj do skromnej sali jadalnej, w większych zaś pensjonatach jeszcze do saloniku lub werandy do bridża. Jakkolwiek więc ocena porównawcza naszych pensjonatów pod tym względem jest słuszna, to jednak przy naszej skali zamożności i małej rentowności pensjonatów kosztowne te inwestycje dałyby się zaamortyzować z wielką trudnością.

Ogółem pensjonaty w uzdrowiskach polskich posiadają z górą 31.000 pokojów o 58.000 łóżek. W tej liczbie 61% stanowią objekty skanalizowane już to przez przyłączenie do sieci ogólnej, już to, co ma miejsce w większości wypadków, posiadających własną lokalną kanalizację. Jeżeli idzie o wodę bieżącą w pokojach, to instalacje tego rodzaju uważane były dotychczas za wielki luksus i pomimo presji władz zdrojowych w 10 większych uzdrowiskach zaledwie w 16% pokojów zainstalowano umywalnie z bieżącą wodą, przy czym w 10% ciepłą i zimną. Woda bieżąca w pokojach jest to postęp ostatnich lat. Zwłaszcza rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej o nadzorze nad hotelami i pensjonatami dało podstawę do bardziej zasadniczych posunięć w tej sprawie. Wogóle we wszystkich uzdrowiskach polskich odsetek pokojów zaopatrzonych w wodę bieżącą nie przekracza 7%.

Pod względem zabudowy należy również skonstatować znaczne różnice pomiędzy uzdrowiskami, znajdującymi się na terenie różnych dzielnic. Mianowicie na terenie b. zaboru rosyjskiego budownictwo nowoczesne nieomal nie istnieje, natomiast uzdrowiska małopolskie i nadmorskie w ciągu ostatnich 15 lat pozyskały wiele cennych objektów i tendencja inwestycyjna w zakresie prywatnej inicjatywy w tych uzdrowiskach nie słabnie. Zjawisko to tłumaczy się tym, że uzdrowiska na terenie b. zaboru rosyjskiego posiadają liczbę mieszkań, obliczoną na frekwencję przedwojenną, wskutek barjery kordonowej wyższą od dzisiejszej.

Podnoszenie warunków mieszkaniowych w tych uzdrowiskach odbywa się przeważnie drogą adaptacyj. Kapitał prywatny obawia się angażować w szerszej skali wobec konkurencji ze strony nisko kulturalnie wyposażonych objektów, jednak już w znacznej części zamortyzowanych.

Już w zaraniu organizacji zdrojownictwa polskiego ówczesne Ministerstwo Zdrowia, w zupełności doceniając wagę zagadnienia pensjonatowego wydało, do dziś obowiązujące rozporządzenie o nadzorze nad objektami przemysłu pensjonatowo-hotelowego w uzdrowiskach, stawiając o wiele wyższe wymagania dla zakładów w uzdrowiskach, niż dla tego rodzaju objektów w innych miejscowościach. Opierając się na tym rozporządzeniu, komisje zdrojowe prowadziły nieustanną akcję w kierunku podniesienia pod względem sanitarno higienicznym naszych pensjonatów. W tym kierunku stwierdzić możemy duży postęp, jakkolwiek w wielu wypadkach względy życiowe zmuszały organy nadzorcze do kompromisowych rozwiązań, zwłaszcza w zakresie ubikacyj pomocniczych oraz łazienek. Utrzymanie podwórz nie wszędzie stoi na właściwym poziomie, szczególnie zaś zagadnienie śmietników nasuwa wciąż jeszcze poważne zastrzeżenia. Również pomieszczenia do przetrzymywania żywego drobiu są w większości pensjonatów, nieodpowiednio urządzone.

Co do kultury otoczenia pensjonatu, to odpowiada ona zwykle poziomowi, na jakim postawione jest całe uzdrowisko.

Już na wstępie podkreśliłem wysokie znaczenie, jakie przywiązywać należy do pensjonatu, jako miejsca, w którym kuracjusz przebywa stale, odżywia się, odpoczywa, a nawet pobiera niektóre zabiegi. Znaczenie to jest tym większe, że kuracjusz, oderwany od swego środowiska i rodziny, poszukuje w pensjonacie nietylko wygodnie urządzonego mieszkania i odżywienia. Potrzebna mu jest tam również opieka i troska, aby mógł ułożyć swój tryb życia ściśle według zaleceń lekarza. Potrzebny jest mu odpowiedni nastrój oraz warunki, w których, stosując swój reżym kuracyjny, nie przeszkadzałby innym i w którym jemu samemu nie przeszkadzanoby, przede wszystkim jednak potrzebny mu jest spokój .

Zależnie od specjalności uzdrowiska, t. j. od schorzeń, leczonych w nim, zmieniają się wymagania, jakie musimy stawiać pensjonatom pod względem urządzeń i prowadzenia. A więc w stacjach klimatycznych żądamy możności werandowania, w zdrojowiskach przeciwreumatycznych — wygodnej komunikacji wewnętrznej z uwzględnieniem trakcji mechanicznej przy kilku kondygnacjach, wszędzie jednak kuracjusz wymaga wygodnych mebli, a przede wszystkim łóżka, ogrzewania nie tylko w porze zimowej, lecz również wiosną i jesienią. Wszędzie też sprawa żywienia wysuwa się na pierwsze miejsce. Naogół należy o niej powiedzieć, iż w pensjonatach polskich uzdrowisk żywią tak dobrze, że aż szkodliwie. Właściciele bowiem i dzierżawcy pensjonatów zdają sobie sprawę z wielu rażących braków w zakresie komfortu i wygody, chcą więc skompensować kuracjuszowi braki te przez przesadne obkarmianie go. Dobroć kuchni stanowi może najłatwiejszy sposób konkurencji pomiędzy pensjonatami, jakkolwiek polega ona przeważnie nie na jakościowym wyścigu w sposobie karmienia, lecz na ilościowym. Zjawisko to jest tak wysoce szkodliwe i sprzeczne z zasadami lecznictwa zdrojowego, iż powinno być jaknajprędzej usunięte i w tym kierunku w interesie kuracjuszów i zdrojownictwa należałoby podjąć jaknajbardziej kategoryczną akcję.

Niemal we wszystkich pensjonatach widzimy napisy: „na żądanie kuchnia djetetyczna“. Są to jednak tylko puste słowa, gdyż prowadzić kuchni djetetycznej nie może osoba nie mająca o djetetyce najmniejszego pojęcia. Dlatego też w Ciechocinku przepisy lokalne zabraniają podobnych ogłoszeń, o ile dział djetetyczny kuchni pensjonatowej nie pozostaje pod nadzorem lekarza. W ten sposób unika się przynajmniej wprowadzania kuracjuszów w błąd.

Zagadnienie djetetyki w lecznictwie uzdrowiskowym, wysuwane często na posiedzeniach lekarskich, jest tak ważne, iż należałoby, moim zdaniem, powołać specjalną komisję fachową, która zajęłaby się opracowaniem całokształtu tego zagadnienia, ustalając odpowiednie wytyczne, obowiązujące pensjonaty.

Trudność racjonalnego stosowania djetetyki polega również na tym, że z jednej strony kuracjusze niechętnie poddają się ograniczeniom w jedzeniu, z drugiej zaś odczuwa się wciąż jeszcze brak należytego przygotowania fachowego kierownictwa pensjonatów. To ostatnie z reguły zresztą obawia się, aby gość nie brał sugestyj djetetycznych zarządu pensjonatu za chęć oszczędzania na jego żywieniu. Ten stan jednak nie całkowicie obciąża winą przedsiębiorców pensjonatowych. Władze zdrojowe również muszą przyznać się do zbyt słabej akcji w tym kierunku, dotąd bowiem została ona podjęta zaledwie w kilku uzdrowiskach. Najczęściej spotykamy się tylko z formalnym traktowaniem tego zagadnienia, jednak, opierając się wyłącznie na przesłankach formalno-prawnych, nigdy nie uregulujemy potrzeb, wysuwanych przez życie na każdym kroku. Konieczne jest odpowiednie przygotowanie prowadzących pensjonaty, kształcenie ich w zakresie tym i dążenie, aby przynajmniej w części pensjonatów utrzymywano osoby fachowo przygotowane do prowadzenia kuchni djetetycznej.

(dokończenie nastąpi)

KSIĘGA ZAŻALEŃ

Głosy prasy codziennej o aktualnych sprawach turystycznych

Po co istnieje Liga Popierania Turystyki?

Na pytanie to, zadawane setki razy, ostatnio również przez lwowski „Dziennik Polski", sami chętnie usłyszelibyśmy odpowiedź, dotychczas bowiem nie tylko nie widać było konieczności istnienia tej instytucji, ale żadna akcja nie usprawiedliwiała wogóle jej racji bytu.

Wspomniany dziennik, zadając powyższe pytanie, pisze:

„Zapoczątkowana przed paru laty akcja turystyki w okolice Lwowa i tereny górskie, związane z tym rejonem, w ciągu kilku sezonów zanotowała się szeregiem imprez udanych, przynoszących dużą przyjemność publiczności, kolei zaś i Lidze Popierania Turystyki sukces oraz pożytek.

W tym sezonie jednak prowadzono inowację, psującą cały dotychczasowy dorobek. Przede wszystkim zaniechano niemal zupełnie organizowania wycieczek pociągami popularnymi na Huculszczyznę, w dolinę Prutu i Świcy. Zupełnie niezrozumiałym wprost jest już zarządzenie Dyrekcji Kolejowej, usuwające numerację miejsc w wagonach popularnych. Zadzenie to wywołuje w pociągu ścisk i zamieszanie, a w rezultacie znaczny ...tek pasażerów.

Domagamy się jak najrychlejszego usunięcia zła, wyrządzonego przez posunięcia organów turystycznych."

Zgnilizna moralna

Osławiona Liga nie może pochwalić się nawet personelem kierowniczym, stojącym pod względem moralnym na wysokości zadania. Oto „Tempo Dnia" donosi:

„Do oddziału ruchowo - handlowego PKP. w Przemyślu przeniesiony został „ze względów służbowych" (wedle komunikatu lwowskiej dyrekcji okr. PKP.) dotychczasowy kierownik biura Ligi Popierania Turystyki lwowskiej dyrekcji, p. Tężycki. Wbrew pogłoskom, zanotowanym przez prasę przeniesienie p. Tężyckiego do Przemyśla, miało nastąpić w drodze dyscyplinarnej."

„Śląski Kurjer Poranny" notuje znowu, co następuje:

„Najwyższa Komisja Dyscyplinarna przy Ministerstwie Komunikacji w Warszawie zatwierdziła orzeczenie okręgowej komisji dyscyplinarnej przy D. O. K. P. Katowice, mocą którego został przeniesiony na emeryturę ze zmniejszonymi poborami emerytalnymi radca kolejowy Bork z Katowic.

Jak wiadomo, postępowanie dyscyplinarne wytoczone zostało w związku z wykryciem nadużyć na stanowisku kierownika delegatury Ligi Popierania Turystyki w Katowicach. Poza tym radca Bork piastował stanowiska w instytucjach społecznych, gdzie również dopuścił się nadużyć. Sprawa ta będzie miała jeszcze epilog sądowy. Sprzeniewierzenia dokonane przez radcę Borka sięgają bardzo wielkich sum. W związku z tym był on w swoim czasie aresztowany."

Jak wygląda propaganda turystyki?

Tym razem chodzi o dolinę Prutu, tej perły Karpat Wschodnich. Zażalenia na najgorszą w świecie komunikację, niewspółmierną z hałaśliwą propagandą, czynioną zarówno przez lwowską dyrekcję PKP, jak Ligę Popierania Turystyki, stały się zjawiskiem codziennym. Z głosów ostatnich dni cytujemy artykuł „Chwili":

„Od czasu likwidacji stanisławowskiej dyrekcji kolejowej żalą się letnicy wyjeżdżający w dolinę Prutu na dziwne traktowanie letnisk położonych w tej części naszego województwa. Wymownym przykładem tych żalów był niedzielny pociąg wycieczkowy z dnia 18 bm. Składał on się dosłownie z 5-ciu wagonów, nic więc dziwnego, że już od Mikuliczyna był on przepełniony. Na każdej następnej stacji pasażerowie wracający z niedzielnych wycieczek tak do letnisk, jak i do miast, staczali walki o zdobycie choć stojącego miejsca, a w Jaremczu z pociągu nawet wyjść nie można było. Nawet brankard kolejowy wypełniono do ostatniego miejsca stojącymi, poczym pasażerowie oblepili schodki wagonowe, siedzieli na łączeniach międzywagonowych i tak przeciążony pociąg opuścił Jaremcze.

Osobny rozdział należy poświęcić t. zw. biletom turystycznym. Wprowadzane w nich z każdym rokiem utrudnienia mają widocznie na celu zohydzenie ich kupującym. Pominąć należy ... że skutkiem podniesienia dopłaty na rzecz Ligi Popierania Turystyki bilet ten wkrótce nie będzie się już nikomu kalkulował.

Tak to zamiast popierać tyrystykę, obrzydza się jedynie letnikowi i turyście wyjazdu w góry."

Dziury w moście i bezmyślność

W „Chwili" czytamy:

„Głośno rozlega się hasło popierania turystyki, jednakże od słowa do czynu jest jeszcze daleko. Oto nasz zarząd drogowy wybrał do naprawy mostu jakoteż do wykończenia nowej drogi ... między miesiącem majem a lipcem, kiedy rozpoczyna się i wzmaga ruch letników i turystów w góry. Stan był tego rodzaju, że auta nie mogły dostać się do Jabłonowa, ani do Kosmacza, a nadto droga wiodąca do Kosmacza była zupełnie skopana, tak, że nietylko auta, ale nawet zwykłe dorożki nie mogły dostać się do Kosmacza bez przezwyciężenia szczególnych trudności. Nienormalne stosunki zostały tylko prowizorycznie i połowicznie usunięte.

Do tego przyłącza się jeszcze nieszczęśliwy rozkład autobusów P.K.P. Oto kiedy wozy te kursowały minionego roku w ten sposób, że turysta lub wycieczkowiec mógł zabawić w Kosmaczu od 7-mej rano do 6-tej przedwieczorem, to obecnie ułożono rozkład jazdy w ten sposób, że autobus przyjeżdża do Kosmacza około godziny 11-tej, a wyjeżdża o 4-tej popołudniu, tak, że pozostaje do dyspozycji zaledwie 4—5 godzin. Wprawdzie wyjeżdża także wóz o 6-tej popołudniu do Kosmacza, wóz ten jednak pozostaje przez noc w Kosmaczu i wycieczkowcy nie wiele mogą z niego korzystać, gdyż Kosmacz nie posiada jeszcze, niestety, odpowiednich noclegów dla przyjezdnych gości. Najciekawsze jest, że w piątek popołudniu, kiedy mnóstwo ludzi wyjeżdża na Weekend do Kosmacza, wóz P. K. P. nie kursuje. Cały rozkład jazdy świadczy „o dużym zrozumieniu" zarządu autobusów P. K. P. dla ruchu turystycznego."

Kapie na głowę!

Chodzi o warunki noclegowe na pojezierzu Augustowsko - Suwalskim, ostatnio tak reklamowanym przez różne ligi i wydziały turystyki. Jedna z nieszczęśliwych ofiar, która złapała się na lep nierozsądnej reklamy, żali się w „Dzienniku Białostockim":

„Jadąc nad jeziora, czytałem w pismach i słyszałem przez radjo, że w okolicach Augustowa daje się zauważyć brak dostatecznej ilości schronisk dla turystów. Istotnie nie jest ich za wiele, jednak w bieżącym sezonie, może wyjątkowo — do 20 lipca w szkolnym schronisku wycieczkowym nad Nettą nie zauważyłem zbytniego ...ku. Na salach, gdzie było miejsc dla 10 do 20 osób, nocowało zaledwie 2—5 turystów. Niektóre sale były zupełnie puste.

Pewnej nocy spadł rzęsisty deszcz i wywołał momentalnie ogólny popłoch. Usłyszałem pośpieszne przesuwanie łóżek, twarzysze moi zaczęli zakrywać głowy szczelnie kocami. Kiedy zdziwiony zapytałem, co się stało? — jeden z nich zawołał z oburzeniem:

— Mądry jesteś, kiedy ci się na głowę nie leje! Popatrz jak na mnie woda ciurkiem leci przez dziurawy dach!

Po pierwszej takiej nocy każdy turysta wynosi się ze schroniska, bo lepiej i o wiele taniej może przenocować gdzieś na wsi."

Zakazane miasta.

Sprawa stacyj docelowych przy biletach kol. zniżkowych nieprzestaje denerwować turystów. Istotnie, „wyklęcie" z turystyki wszystkich miast wojewódzkich ze stolicą na czele jest pomysłem zupełnie źle świadczącym o władzach umysłowych odnośnych referentów. Ostatnio gdyński „Kurjer Morski" zamieszcza następujący obrazek z natury:

Oddział jednej z najpoważniejszych polskich organizacyj turystyczno - krajoznawczych w Słonimie, liczący około 50 członków, pragnął w ostatnich dniach zorganizować wycieczkę do Wilna i Warszawy. Jak to bywa, atrakcyjność takiej wycieczki zależy w dużej mierze od wysokości uzyskanych ulg kolejowych w obie strony. Ze względu na to poczyniono starania u dyrekcji klejowej w Wilnie, ażeby uzyskać dla członków organizacji maksymalne ulgi, umożliwiające odpowiednią kalkulację kosztów wycieczki. Wobec tego, że władze kolejowe przyznają 33 proc. zniżki dla grupy, złożonej przynajmniej z 5 członków organizacji turystycznej lub krajoznawczej, 50 procentową zaś — dla grupy powyżej 60 osób, słonimski oddział owej organizacji zwrócił się do wileńskiej dyrekcji z prośbą o przyznanie w drodze wyjątku wyższej od 33 procentowej ulgi dla wycieczki,, gdyż oddział ten liczy akurat około 50 osób.

Władze kolejowe wileńskie odpowiedziały na tę prośbę odmownie, motywując swą decyzję „pismem Ministerstwa Komunikacji z dnia 23 kwietnia

Na podstawie tego przepisu dyrekcja kolejowa wileńska odmówiła udzielania jakiejkolwiek zniżki, gdyż słonimscy wycieczkowce jechaliby z miasta mniejszego do miast większych (Warszawy i Wilna), a zdaniem dyrekcji wileńskiej — Wilno i Warszawa nie są miejscowościami atrakcyjnymi dla turystyki.

Co słychać w Muszynie?

Zupełnie źle słychać! Ogólnie biorąc, panuje t. zw. bałagan. „Krakowski Kurjer Wieczorny" żali się słowami swego korespondenta:

W samym mieście unoszą się tumany kurzu o ile litościwy Pan Bóg nie skropi dróg. Nie zauważyłem też, by Magistrat usiłował zrobić coś, by uczynić miasto czystym i schludnym. Jeśli zaś chodzi o łazienki, to sprawa ta zakrawa poprostu na skandal. Jest w Muszynie około 4.000 do 5.000 letników i kuracjuszy. Przy sprzedaży biletów odbywającej się w małym pokoiku łącznie z pobieraniem taksy zdrojowej, tłoczą się tłumy sprzeczających się letników. Niema żadnych urządzeń porządkowych, umożliwiających kolejną sprzedaż. Za barjerką, przedzielającą pokoik na dwie części, siedzi sobie zahukany urzędnik, a kuracjusze tłoczą się z obu stron i zakrzykują wprost biedaka. Nic dziwnego, że sprzedaje się bilety na 24-go, bo od 15-go do 13-go są już wyprzedane, i to od 6-tej rano do 22 (10-ej wieczór) i o tej porze muszą się ludzie kąpać, bo przyjechali na kurację.

Same łazienki brudne i prymitywne. Z niedołęstwa miejscowych władz samorządowych skorzystała inicjatywa prywatna, której ,pomimo oporu Magistratu, udzielono koncesję na otwarcie łazienek prywatnych. Budowa ich jest już na ukończeniu. Mają być urządzone po europejsku. Czy otwarcie nastąpi w tym sezonie nie wiadomo. Oby jak najszybciej!

*

A zresztą w turystyce jest wszystko w porządku.

Kanał Gdynia m. Czarne

(Dokończenie ze str. 3-ej)

poziomie 301 i stąd spada w dolinę Prutu, łącząc się z tą rzeką w km. trasy 1005 pod Śniatynem. Dla zasilenia wodą poziomu szczytowego projektowane jest doprowadzenie wody z górnego Prutu osobnym kanałem zasilającym, długości 50 km. Od Śniatyna do Dunaju pozostaje już trasa w korycie Prutu, który na odcinku od Śniatyna do Lipkan będzie skanalizowany, zaś od Lipkan do Reni uregulowany.

Uzupełnieniem drogi wodnej jest górny odcinek Wisły, względnie kanał równoległy po prawym brzegu Wisły do Krakowa (190 km.) i w dalszym ciągu do Zagłębia Węglowego (300 km.), który po przedłużeniu do kanału Kłodnickiego na niemieckim Górnym Śląsku pozwoli uzyskać połączenie z drogą wodną Odry, a więc ze Szczecinem i Berlinem, a w dalszym ciągu z dolną Łabą i Hamburgiem.

Kto wie, czy ten właściwie odcinek Zagłębie Węglowe — San nie stanie się najważniejszą częścią przyszłej drogi Wisła — Morze Czarne?

Wiadomości Turystyczne Śląska i Żywiecczyzny

Pożar w Goczałkowicach

W dniu 20-go sierpnia br. około godz. 10-tej wybuchł w Goczałkowicach Zdroju groźny pożar. Z nieustalonej dotychczas przyczyny zapalił się szyb, przez który wydobywano solankę. Ogień z błyskawiczną szybkością przerzucił się na dach nowego domu zdrojowego, który momentalnie stanął w płomieniach. Również całe trzecie piętro budynku, oraz znajdująca się w szybie stacja pomp, zostały ogarnięte płomieniami.

Zaalarmowane straże pożarne z Dziedzic, Czechowic, Pszczyny i Bielska wkrótce przybyły z pomocą. Około 12,30 przybyła również straż z kop. Silesia.

Pomimo usilnej akcji ratunkowej, trzecie piętro budynku zdrojowego i dach zostały kompletnie zniszczone. Drugie piętro domu zdrojowego, udało się uratować.

Do nowego domu zdrojowego przylega stary dom zdrojowy oraz łazienki. W chwili wybuchu pożaru w łazienkach bawiło kilkunastu kuracjuszów, którzy zdołali wydostać się na zewnątrz. W starym domu zdrojowym mieściła się kolonja dzieci w liczbie około 200.

Dzieci te na polecenie kierowniczki, dr. Golusowej, polewając z wiader dach i ściany domu, uratowały go przed pożarem.

Na miejsce przybył silny oddział policji pod komendą przodownika Chinika, który pomagał kuracjuszom w ratowaniu dobytku.

Dyrekcja zdrojowa stwierdza, że pozostały zapas wód umożliwi wszystkim odbycie kuracji. Straty są bardzo znaczne.

*

Podając powyżej opis samej katastrofy, nadesłany nam przez naszego korespondenta bielskiego, nie możemy nie zanotować jednocześnie pogłosek, jakie rozniosły się po pożarze w Goczałkowicach i Bielsku.

Oto ogólnie mówi się, że ogień wybuchł nie naskutek jakiegoś nagłego wypadku, lecz powstał z podpalenia. O ile nam wiadomo, śledztwo, toczące się obecnie z całą intensywnością, do pewnego stopnia potwierdza tę wersję, wskazując nawet podejrzane osoby, których nazwisk, ze względu na dobro tegoż śledztwa w obecnej chwili jeszcze nie można ujawniać.

Podpalenie uzdrowiska, bez względu na to, czy dokonane zostało przez zwyczajnego bandytę czy też przez kogoś, podszywającego się pod jakąkolwiek ideowość, jest taką samą zbrodnią jak zniszczenie każdego innego objektu użyteczności publicznej. Tym większą jest jednak zbrodnia, że została ona spełniona w chwili, kiedy kuracjusze znajdowali się wewnątrz budynków kąpielowych, innymi słowy, kiedy kilkanaście osób mogło fakt ten przypłacić życiem.

Jeżeli na wschodnich rubieżach Polski istniał cały system akcji sabotażowej, polegający na podpalaniu dworów, stodół i stogów, to kresy zachodnie dotychczas od klęski tej były wolne. Przenoszenie więc tych zbrodniczych metod na tereny najwyżej stojące pod względem kultury, kryje w sobie podwójne niebezpieczeństwo dla Państwa, na co, nie wątpimy, władze prokuratorskie zwrócą baczną uwagę.

Jak się dowiadujemy, sam pożar nie przyczynił zbyt wielkich strat cennemu uzdrowisku. Budynek, którego część padła ofiarą żywiołu, był drewniany, jeszcze przedwojenny i właściciele Goczałkowic i tak nosili się z zamiarem budowy nowego domu zdrojowego, odpowiadającego współczesnym wymaganiom. Sama wieża, w której biło źródło, nie przedstawia materjal nie większej wartości. Straty uzdrowiska wyrażą się więcej w przerwie jego działalności w III nadchodzącym sezonie, jakolwiek dyrekcja jest zdania, że posiadany zapas solanki w zupełności wystarcza na zaspokojenie potrzeb kuracjuszów.

Jak wiadomo, Goczałkowice położone są na linji kol. Katowice—Dziedzice, pomiędzy tą ostatnią miejscowością a Pszczyną. Jest to zdrojowisko solankowo - jodobromowe, leczące obok chorób, wymagających tej właśnie kuracji, zatrucia ołowiem, jako specjalność.

Niezależnie od zniszczonego narazie źródła istnieje w Goczałkowicach jeszcze jedno o podobnym składzie, które prawdopodobnie będzie obecnie eksploatowane. Pozostałe działy kuracji, jak hydroterapia, leczenie metodami fizykalnymi, etc. czynne będą bez przerwy.

Nie należy wątpić, że Goczałkowice, pod kierownictwem swego zasłużonego i popularnego naczelnego lekarza, dr. J. Sroki, szybko powrócą do normalnej działalności, może nawet wzbogacone o niejeden nowoczesny objekt, czego temu cennemu zdrojowisku należy szczerze życzyć.

P. T. K NA G. ŚLĄSKU

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nie rozwijało dotychczas poważniejszej działalności na terenie naszych ziem południowych, a przede wszystkim Górnego Śląska.

W ostatnich czasach nastąpił jednakże pewien zwrot. Z Nowej Wsi koło Chorzowa zwrócono się do zarządu głównego P. T. K. w Warszawie z prośbą o pomoc w tworzeniu oddziału tego towarzystwa na tamtejszym terenie. W ten sposób już w niedługim czasie powstanie pierwszy oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na Górnym Śląsku.

Dwa interesujące konkursy

Konkurs fotograficzny

Związek Propagandy Turystyki Województwa Śląskiego rozpisuje konkurs na fotografje. W konkursie mogą brać udział wszyscy foto-amatorzy i fotoartyści zamieszkali w granicach Rzeczypospolitej. Tematem konkursu są: a) Beskid Śląski, b) miasto Katowice i Śląsk przemysłowy.

Zdjęcia powinny ilustrować piękno krajobrazu śląskiego, pamiątki historyczne, architekturę, warsztaty ludu śląskiego, huty, kopalnie i t. p. Ilość zdjęć, nie mniej niż 6 formatu dowolnego, grupy a) lub b), przyczym pożądane są powiększenia 13×18, 18×24 i większe, które przy jednakowej ilości głosów decydować będą o przyznaniu nagrody. Prace na konkurs (odbitki i powiększenia) winny być nadesłane łącznie z negatywami. Wszystkie prace powinny być podpisane godłem. Do nadesłanych prac należy dołączyć zaklejone koperty podpisane godłem, wewnątrz których winno znajdować się nazwisko oraz dokładny adres autora. Termin nadsyłania prac upływa 30 grudnia br. o godz. 12-ej. Prace nadesłane po tym terminie nie będą rozpatrywane. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone najpóźniej do dnia 15-go stycznia 1938 r.

Związek wyznacza następujące nagrody: 2 pierwsze nagrody po 200 zł., 2 drugie — po 100 zł., 2 trzecie — po 50 zł. Nagrodzone prace stają się własnością Związku Propagandy Turystyki, któremu przysługuje prawo reprodukcji w celach propagandowych. Związek zastrzega sobie prawo zakupu nienagrodzonych, a wyróżnionych prac w cenie po 5.— zł. za zdjęcie (negatyw).

Sąd konkursowy stanowią delegaci Zarządu Związku Propagandy Turystyki, Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Miejskiego Biura Propagandy m. Katowic, Związku Fotografów-Amatorów, Izby Rzemieślniczej w Katowicach, Instytutu Śląskiego, Muzeum Śląskiego, Związku Artystów Plastyków na Śląsku oraz kierownik Biura Związku Propagandy Turystyki.

Konkurs na afisz

Związek Propagandy Turystyki Województwa Śląskiego przy poparciu Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Magistratu m. Katowic, oraz Polskiego Biura Podróży „Orbis" rozpisuje konkurs na projekt afisza, propagującego Śląsk przemysłowy jako teren turystyki.

Treść afisza powinna obejmować najbardziej charakterystyczne cechy Śląska, któreby malarsko oddawały charakter regjonu przemysłowego i działały na turystów krajowych i zagranicznych.

Afisz ma być tak skomponowany, aby umożliwił nadruk dwóch słów: „Polska" i „Górny Śląsk" w dowolnych obcych językach. Ponadto pozostawia się artyście swobodę umieszczenia na afiszu krótkiej i zwięzłej inwokacji zachęcającej turystę do zwiedzenia Śląska. Afisz ma jednak działać przede wszystkim stroną malarską. Porjekt może być przedstawiony w dowolnej ilości barw. Forma afisza 62×100 cm. W konkursie mogą brać udział wszyscy artyści polscy. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 grudnia 1937 r. godz. 12-ta w południe. Projekt należy zaopatrzyć godłem i do przesyłki dołączyć zaklejoną kopertę, zaopatrzoną w to samo godło z zawierającą wewnątrz nazwisko, imię i dokładny adres artysty. Projekty należy przesyłać pod adresem: Związek Propagandy Turystyki Województwa Śląskiego, Katowice, ul. Pocztowa 2, pokój 54, (Konkurs na afisz).

Zostały wyznaczone trzy nagrody: 500, 300 i 100 złotych.

Związek Propagandy Turystyki zastrzega sobie prawo zakupna wyróżnionych projektów w cenie po 50.— zł. za projekt. Prace nagrodzone i zakupione stają się własnością Związku Propagandy Turystyki Woj. Śl. z prawem reprodukcji.

Jednolite przepisy dewizowe

Czynniki miarodajne, czuwające nad kształtowaniem się i rozwojem turystyki zagranicznej, podjęły szereg prac, zmierzających do *ujednostajnienia i równomiernego traktowania turystyki do poszczególnych krajów*. Będzie to dotyczyło przede wszystkim *rodzaju i charakteru akredytyw i czeków turystycznych*. Ma to ułatwić tak obywatelom udającym się za granicę, jako też *władzom zainteresowanym orientację i szybkie załatwianie sprawy*. Ujednostajnienie przepisów stało się tym konieczniejsze, że ruch turystyczny za granicę przybiera w Polsce coraz większe rozmiary.

Zmiany te nastąpią już jesienią tego roku, tak aby nie wywoływać zamieszania w toku bieżącego sezonu turystycznego. Najdrażliwsza jest kwestja turystyki do Włoch, gdzie wskutek wielkiego napływu zgłoszeń przewidziane pierwotnie kwoty lirowe nie starczyły na pokrycie wszystkich zgłoszeń.

Ażeby przeciwdziałać obecnemu stanowi rzeczy, przy którym interesanci przez czas dłuższy wyczekują na uzyskanie czeków turystycznych do Włoch, wydane będzie zarządzenie, mocą którego bankom wolno będzie przyjmować zgłoszenia i wpłaty na czeki turystyczne do Włoch tylko wówczas, o ile posiadać będą zapewnione pokrycie w lirach. Ponad to wydana będzie dyspozycja, aby przyjęte już przez banki zgłoszenia zostały załatwione w pierwszej kolejności i po otrzymaniu przez nie czeków turystycznych.

Wreszcie dowiadujemy się, że opłaty od akredytyw turystycznych do Jugosławji, Bułgarji i Węgier, obniżone będą z 3 proc. do 2,5 proc. Zaznaczamy, że pierwotne opłaty od akredytyw do Jugosławji wynosiły aż 5 proc. i ulegały stopniowej redukcji. Wśród licznych turystów, udających się w tym roku do Włoch, powszechne jest życzenie, aby również 3 proc. opłaty od czeków turystycznych do tego kraju zostały w miarę możności odpowiednio obniżone.

Wyjątkowo tanie pobyty

W związku z akcją przedłużenia sezonu turystycznego na Huculszczyźnie, Wybrzeżu Morskim, w Beskidach śląskich, w Tatrach i na Podolu, oraz wrowadzeniem przez Ministerstwo Komunikacji 66 procentowej zniżki kolejowej, Orbis organizuje pobyty wypoczynkowe za opłatami ryczałtowymi w Jastarni, Orłowie, Jastrzębiej Górze, Jaremczu, Tatarowie, Kosowie, Kutach, Worochowie, Ustroniu, Wiśle, Zakopanem i Zaleszczykach. Ceny pobytów skalkulowane są wyjątkowo nisko i wynoszą one już od zł. 4 dziennie za pokój z pełnym utrzymaniem.

DZIEŃ W KAZIMIERZU

(dokończenie)

NAD WISŁĄ

Ludzie mogą czynić z Kazimierzem, co im się podoba. Mogą „utrącać" go jako letnisko, mogą go lekceważyć, mogą go — o ile nareszcie zrozumieją, co należy robić — podnieść bardzo wysoko Jednej rzeczy nie mogą mu tylko odebrać: jego przyrodzonego piękna.

Uwydatnia się ono szczególnie nad Wisłą. Jeżeli spojrzeć z nad jej brzegów w górę, na basztę i zamek, (zamknąwszy oko na konkurencyjną willę p. Pruszkowskiego) tonące w zieleni, wtedy człowiek dopiero widzi, jaki cud potrafi stworzyć przyroda na tak niewdzięcznej glebie jaką jest równina. I jak niewiele potrzeba, aby z prymitywnych części stworzyć piękną całość.

Wisła—żywicielka nie traktuje Kazimierza przyjaźnie. Od wielu wieków odsuwa się od miasta, wskutek czego podupadły śpichlerze, a miasto straciło swój charakter handlowy. I obecnie odsuwa się co rok dalej. Każdy wiosenny wylew nanosi na prawy brzeg nowe ławice piasku, przesuwając koryto coraz bliżej lewego. Dziś dzieli je od linji brzegu już przestrzeń parusetmetrowa. Wina spoczywa tutaj całkowicie po stronie władz wodnych. W wiekach średnich nie umiano regulować łożysk rzecznych, w obecnych czasach zarząd wodny nie chce tego robić.

Ale niema złego bez dobra. Wielka ławica piasku dała bowiem Kazimierzowi wspaniałą plażę, jakiej Wisła nie posiada w żadnym innym miejscu. Plaża jest wprawdzie zupełnie dzika, ale jest piękna. Drobnoziarnisty czyściutki piasek, łagodnie spływający ku korytu rzeki i ciągnący się na przestrzeni blisko 2 km., jest prawdziwym rajem dla kąpiących się, którzy najchętniej spędzają tutaj długie godziny słonecznego przedpołudnia, zdala od rynku, malarji i przyjaciół Kazimierza. Czysta woda Wisły orzeźwia i pociąga. Pływacy, kajakowcy, żeglarze i wioślarze czują się tutaj, jak u Pana Boga za piecem i błogosławią wielką nieśmiertelną przyrodę, jedyną prawdziwą mistrzynię życia, za jej wspaniały i hojny dar.

Warto też dla samej bodaj plaży wiślanej znieść wielki prymityw Kazimierza jako letniska, zapomnieć o jego niedorozwoju i pławić się w słońcu i wodzie.

Co, jak co, ale Wisła udała się Kazimierzowi!

POWRÓT

Przed kamienicą św. Mikołaja stoją autobusy, gotowe do powrotnej drogi. Są one, jak przy przyjeździe, przepełnione, a tutejsze obyczaje zasługują na podkreślenie. Oto nie wystarcza bynajmniej nabyć bilet i założyć sobie miejsce walizką, czy płaszczem. Trzeba jeszcze pilnować osobiście tego założonego miejsca, zgodnie bowiem z tradycją tubylców, walizka lub płaszcz, niepilnowane przez właściciela, zostają najzwyczajniej w świecie wepchnięte pod siedzenie przez pierwszego lepszego osobnika, który najspokojniej w świecie zajmuje sobie założone i zapłacone miejsce. Mówić do takiego, to rzucać groch o ścianę.

Ale od czego pomysłowość ludzka? Za 50 groszy „informator miejski" podejmuje się wsiąść do autobusu na godzinę przed jego odjazdem i własnym ciałem dopilnować miejsca. Nauczony doświadczeniem tak też uczyniłem i dzięki temu nie ja siedziałem na cudzych kolanach, ale na moich siedzieli inni.

Autobusy odchodzą zbyt wcześnie z Kazimierza i dlatego albo sterczą przez pół godziny na stacji benzynowej w Puławach, albo też o godzinę wcześniej przyjeżdżają na dworzec kolejowy. Czy nie mógłby przyjezdny spędzić raczej tego czasu w Kazimierzu?

Znowu szumią wiekowe topole na szosie pod Puławami. Autobus mknie szybko, przebiegając niedaleko brzegów Wisły, która toczy tu swoje powolne fale, jak toczyła je przed wiekami. I szum topol i cicha skarga osik i płacz starych wierzb, które, jak lamentujące matki, rozpuściły swe włosy na ciepłe wiatry, wiejące od rzeki, i pola, ozłocone zachodem słońca, wszystko to przypomina, że znajdujemy się na prastarym trakcie, którym Polska kroczyła od Karpat do morza, czerpiąc swoje siły w przepotężnym biegu Wisły. Wśród gęstwiny parku puławskiego nie zamigocą już barwne korowody dworzan książęcych, nie błysną już adamaszki strojów, ani nie zaszczekają na wiwat moździerze, przywiezione tu z innego zamku Sieniawskich—brzeżańskiego.

Czas pochłonął wszystko. Zniwelował różnice stanów, starł w proch materję ludzką, poburzył nawet nagrobki.

Nie zwalczył jednak i nie zwalczy tego, co jest wiecznie piękne: uroczej doliny nadwiślańskiej i jej naprawdę wartościowej perły, Kazimierza. **Ol.**

Kronika krajowa

TYLKO BILON

W związku z porzednio ogłoszonym komunikatem, że na legitymację tatrzańską Polskiego Tow. Tatrzańskiego można przewozić przez granicę polsko - czechosłowacką w pasie turystycznym kwotę zł. 50 — nietylko w bilonie, ale także w banknotach — wyjaśnia się, że w myśl ostatnio wydanych rozporządzeń, legitymacja Polsk. T-wa. Tatrzańskiego uprawnia do przewozu przez granicę kwoty zł. 50 tylko w bilonie, natomiast zakazany jest przewóz banknotów.

GMINA ZAKOPANE WŁAŚCICIELEM ANTOŁÓWKI.

Podpisano kontrakt kupna, po czym nastąpiło przejęcie przez gminę od Sp. Akc. „Zdroje Polskie" terenów na Antołówce. Obecnie cały południowo-zachodni stok tego pięknie zalesionego i dominującego nad Zakopanem wzgórza, przechodząc w ręce gminy, z jednej strony wydatnie zwiększy jej majątek, z drugiej strony został uratowany od grożącej mu parcelacji i zabudowania, gdyż gmina zakupiła go z zamiarem utworzenia na tym terenie rozległego naturalnego parku leśnego.

WYCIECZKA Z FRANCJI W ZAKOPANEM.

Przybyła do Zakopanego wycieczka, dwudziestu kilku osób Towarzystwa Francusko-Polskiego z Francji z gen. Granacoutr na czele.

KONFERENCJA W ZAKOPANEM.

W Zakopanem odbyła się konferencja w sprawie rozbudowy urządzeń, przede wszystkim linij komunikacyjnych na terenie Podhala. W konferencji tej, której inż. Nowak, dyrektor Biura Planów Regjonalnych Podhala i Beskidu, przedkładał już opracowane szkice, wzięli udział: prezydjum Z. Ziem Górskich, w osobach, ministra gen. Kasprzyckiego, płk. Grabowskiego i prof. dra W. Goetla, naczelnik Wydziału Turystyki M. K., dr. H. Szatkowski, z ramienia województwa, insp. inż. Gołowin, insp. Kawecki i inż. Pohoski, starosta pow. Głut, inż. Turczyn, burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński, mjr. Romaniszyn.

WYCIECZKA AMERYKAŃSKIEJ SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH W ZAKOPANEM.

Do Zakopanego przybyła 16 osób licząca wycieczka uczennic szkoły Sztuk Pięknych ze Stanów Zjednoczonych, bawiących corocznie w Polsce na studjach pejzażowych. W programie pobytu wycieczki w Zakopanem przewidziane jest zwiedzenie Morskiego Oka, Muzeum Tatrzańskiego i szkoły Przemysłu Drzewnego. Wycieczkę prowadzi p. Wrześniowa z Warszawy.

DOM TURYSTYCZNY CZY HOTEL?

Liczni czytelnicy zwracają nam uwagę na dziwny sposób budowania domu turystycznego w Warszawie. Według planów bowiem pierwsza część gmachu, budowana obecnie, nie posiada wcale sal sypialnych, przeznaczonych dla wycieczek, lecz składa się wyłącznie z pokojów hotelowych. Nie będzie to zatem dom wycieczkowy w rodzaju zakowskiego, lecz hotel, wprawdzie tańszy od istniejących, lecz nie mniej jednak przeznaczony dla indywidualnych podróżnych, nie zaś dla masowych wycieczek.

W ten sposób Liga Popierania Turystyki, finansująca tę budowę, nie tylko nie zapełnia luki turystycznej Warszawy, ale stwarza hotelarstwu stołecznemu, i tak ciężko walczącemu o byt, bardzo groźną konkurencję.

AMERYKANIN FILMUJE POLSKĘ.

W Polsce bawi obecnie kierownik działu zagranicznego jednego z większych biur turystycznych w Stanach Zjednoczonych p. Canfield Cook, który przybył do naszego kraju specjalnie w celu nakręcenia filmu w kolorach naturalnych, ilustrującego walory turystyczne Polski. Film ten wyświetlony będzie następnie w amerykańskich klubach i związkach turystycznych, jak również w kino-teatrach, przyczym p. Cook wygłaszać będzie jednocześnie odczyty o Polsce.

Gość amerykański zabawi w Polsce około trzech tygodni i sfilmuje m. in. Warszawa, Łowicz, Poznań, Kraków, Zakopane i t. d. W dniu 25 ub m. p. Cook złożył wizytę w centrali P. B. P. Orbis w Warszawie, prosząc o ułożenie mu najbardziej celowej dla zdjęć filmowych trasy podróży po Polsce.

80.000 OSÓB ZWIEDAŁO LISKÓW

Według prowizorycznych obliczeń Wystawa „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie zwiedziło około 80.000 osób.

Podobna, choć na mniejszą skalę zarojona wystawa w Liskowie przed kil u laty zgromadziła ok. 40.000 osób.

UZENI ZWIEDZAJĄ POŁONINY

Wojewoda stanisławski gen. Pasławski, pragnąc poznać gospodarkę połoniową, t. j. hodowlę owiec na Huculszczyźnie, odbył dwudniowyo bjazd terenu Mikuliczyna i Worochty. Wraz z wojewodą brali udział w zwiedzaniu tych terenów uczeni polscy, holendercy, duńscy, włoscy i niemieccy.

IMPREZY WE WRZEŚNIU

1—16 Lwów — Targi Wschodnie.

5 Kartuzy — Dożynki kaszubskie.

7—8 Cała Polska — w związku ze Świętem Narodzenia M. Boskiej w wielu miejscowościach duże odpusty, największe w Częstochowie i Kalwarji Zebrzydowskiej (po 50.000 pielgrzymów) oraz w Ludźmierzu (10.000 górali w pięknych strojach).

15—30 Zaleszczyki — „Winobranie" imprezy i zabawy ludowe, piękne stroje).

21 Łowicz. — Jesienny jarmark św. Mateusza, piękne stroje ludwoe.

Spływ kajakowy

na „Święto Winobrania"

Z okazji „Święta Winobrania", które odbędzie się w Zaleszczykach w okresie od 15 do 30 września b.r., komisja turystyczna lwowskiego okręgu Polskiego Związku Kajakowego organizuje ogólnopolski spływ kajakowy na uroczystości do Zaleszczyk. Spływ rozpocznie się 12 września w Haliczu. Całkowity dystans Dniestrem z Halicza do Zaleszczyk wynosi ok. 200 km., przy czym trasę podzieolno na 5 mniej więcej równych etapów dziennych: Halicz — Niżniow — Siekierczyn — Beremiany — Michalcze — Zaleszczyki. Przyjazd do Zaleszczyk spodziewany jest w dniu 17 września, poczym pozostałe 2½ dnia przeznaczono w programie na wzięcie udziału przez uczestników spływu w uroczystościach „Święta Winobrania". Jednocześnie odbędzie się wycieczka autobusami do Okopów św. Trójcy Dobrowlan, jaru Seretu w Kasperowcach, ruin zamku Wołodyjowskich w Nowosiółce i słynnych grot gipsowych w Krzywczu.

Udział w spływie na „Święto Winobrania" mogą wziąć tylko członkowie Polskiego Związku Kajakowego, którzy po nadesłaniu zgłoszenia i wpisowego otrzymają zaświadczenie przyjęcia na spływ, uprawniające do uzyskania 80 proc. zniżki kolejowej z miejsca zamieszkania do Halicza i z powrotem z Zaleszczyk. Zakwaterowanie campingowe w namiotach; wyżywienie we własnym zakresie. Uczestnicy spływu muszą zaopatrzyć się w pozwolenie na przebywanie w pasie pogranicznym (wydawane przez starostwa miejsca zamieszkania).

Informacyj udziela Polski Związek Kajakowy, Warszawa, Marszałkowska 97, w poniedziałki, środy, piątki, godz. 18—20.

MUZEUM HUCULSKIE W JAREMCZU.

Staraniem Komisji Klimatycznej urządzono w Jaremczu stałą wystawę przemysłu ludowego, ceramiki huculskiej, starożytnej broni huculskiej, pamiątek po zbójnikach, strojów ludowych. Obecnie wystawa będzie przekształcona w stałe muzeum huculskie w Jaremczu.

Rozrywki stolicy

Teatr Ateneum

„Zazdrość i medycyna"

Sztuka Choromańskiego

Teatr Kameralny

„Skandal w rodzinie Kinga"

krotochwila H. Adlera

Teatr Letni

„Gdzie djabeł nie może"

z Janiną Martini, Daczyńskim i Orwidem

Teatr Malickiej

Wznowienie najpiękniejszej komedji Nicodemiego

„ŚWIT, DZIEŃ i NOC"

z MALICKĄ i WOJTECKIM

Teatr Narodowy

„SŁUGA JEGO LORDOWSKIEJ MOŚCI"

kom. Barri'ego z J. Węgrzynem w roli głównej

Teatr Polski

„JADZIA WDOWA"

krotochwila w 4 obrazach ze śpiewami i tańcami JULJANA TUWIMA według kom. R. Ruszkowskiego

Teatr „8.15"

„KOLETTA"

operetka R. Benatzky'ego

Ograniczenia na Podolu

Wobec powtarzających się stale wypadków nieświadomości nowych przepisów przebywania w strefie nadgranicznej, zwraca się uwagę przybywających do miejscowości letniskowych i turystycznych powiatu Borszczowskiego na bezwzględny obowiązek zaopatrzenia się w zezwolenie na pobyt w strefie nadgranicznej u starosty, właściwego dla stałego miejsca zamieszkania turysty. Ostrzega się również przed przybywaniem do strefy nadgranicznej z aparatami fotograficznymi, gdyż na fotografowanie w tej strefie wymagane jest osobne zezwolenie starosty granicznego powiatu.

Do znanych miejscowości letniskowo-turystycznych powiatu Borszczowskiego należą: Okopy św. Trójcy. Dźwinogród, Horoszowa, Ujście Biskupie i Skała nad Zbruczem.

Miejscowości Krzywcze Górne i Blicze Złote, znane ze słynnych grot wapienno - krystalicznych, nie leżą w strefie nadgranicznej.

Ruch wydawniczy

JAN REYCHMAN: PRZEWODNIK PO PODHALU, SPISZU, ORAWIE I PÓŁNOCNEJ SŁOWACJI

Główna Księgarnia wojskowa, Warszawa 1937 r. str. 258 + 7 mapek orjentacyjnych. Cena 5.80 zł.

Praca p. Reychmana nie jest suchym podaniem liczb, lecz otwarciem oczów na zjawiska, których zwykle nie widzimy, patrząc na nie... Stąpając za Reychmanem nie tylko uświadamiamy sobie punkt geograficzny, w którym znajdujemy się, ale słyszymy szum potoków, widzimy drobne szczegóły barwnych ubiorów, poznajemy historję i zamiłowania ludności, rozpoznajemy styl architektoniczny osiedli, świątyń.

Umiejętnie podane te wiadomości, w dozach wystarczających, są splecione ze stroną praktyczną. Autor informuje turystę w kwestjach noclegów, zaopatrzenia etc.

Autor połączył piękne z pożytecznym, ażeby w sumie stworzyć **niezbędne**. Dokonał tego w sposób prosty, bez pozy pseudo-naukowości, aczkolwiek nietylko poucza, ale i **zachęca.**

Pełny tytuł „Przewodnika" wskazuje, jego zasięg obejmuje porócz rejonów leżących w granicach Polski, również szmat krajów stycznych, naszych aratymców.

ALBUM UZDROWISK POLSKICH

Ku uczczeniu 10-cio lecia działalności Związku Uzdrowisk Polskich w Warszawie, z inicjatywy Zarządu Związku ukazał się prawdziwie imponujący „Album Uzdrowisk Polskich".

Jest to pięknie wydany, bogato ilustrowany przewodnik po uzdrowiskach, na nowo opracowany przez d-ra W.Przywieczerskiego, wydany w nowej szacie graficznej, w nowym metodycznym układzie, jasnym, przejrzystym, praktycznym, zawiera miarodajne i najnowsze na podstawie ankiety zebrane materjały informacyjne oraz bogaty materjał fotograficzny, uwzględniający najnowsze aspekty uzdrowisk i poczynionych w nich inwestycyj.

„Album Uzdrowisk Polskich" jest pożyteczny dla lekarzy, lecznic, poradni zdrowia, ubezpieczalni i powinien się również znajdować w każdej aptece, aby szeroka publiczność mogła łatwo zasięgnąć dokładnych informacyj o lecznictwie uzdrowiskowym.

Okazała, piękna i pożyteczna książka powyższa o 308 stronach, z dodaniem mapy uzdrowisk na terenie Rzeczypospolitej jest w sprzedaży po cenie kosztu wydania t.j. po zł. 3. —, z cennikiem po zł. 3.50.

„KRÓTKI ZARYS SPRAWY DROGOWEJ W GMINIE".

Ukazała się świeżo cenna broszurka pióra inż. Eugenjusza Pola p. t. „Krótki zarys sprawy drogowej w gminie", wydana przez Ligę Drogową. To nader pożyteczne dla popularyzacji podstawowych zagadnień drogowych na terenie gmin wiejskich, wydawnictwa zapełnia bez pretensyj do wyczerpania niezwykle wdzięcznego tematu dotopliwą lukę, istniejącą dotychczas.

Wyrazem doniosłości i oczekiwanego wpływu, jaki przynieść może ta broszurka, jest fakt skreślenia słowa wstępnego przez Wiceministra Komunikacji, inż. Juljana Piaseckiego.

Przystępny sposób ujęcia i omówienia zagadnień drogowych dla gmin wiejskich gwarantuje wielkie wzięcie, jakim cieszyć się powinna broszura, będąca wydawnictwem od tak dawna już w Polsce potrzebnym i oczekiwanym.

PROSPEKTY — UNIKATY

Wśród prospektów, propagujących Polskę zagranicą niewiele jest wybiegających po za szablon zwykłej poprawności, prospekt zaś, który dorównywałby słynnym wydawnictwom Francji czy Włoch należy do białych kruków.

Z przyjemnością też możemy zwrócić uwagę Czytelników na 2 prospekty, które ukazały się ostatnio. Pierwszy z nich w jęz. angielskim, opracowany przez red. Morawskiego, ujęty jest pod kątem zainteresowania naszym krajem Amerykanów i Anglików i dlatego autor wysunął w nim na pierwszy plan pierwiastki naszej egzotyki oraz kultury. Są one podane umiejętnie, w barwnych, literackich, ale jednocześnie krótkich opisach. Autor nie zaniedbał wysunąć w dyskretnej formie również pewnych wiadomości o charakterze praktycznym a atrakcyjnym. Okładka J. Bałuka, żywa i interesująca.

Drugi prospekt dotyczy podróży morskich do Poł. Ameryki okrętami GALu. Poszczególne jego rozdziały omawiają: turystykę polską do Poł. Ameryki, opis państw południowo-amerykańskich, zwiedzanie, wycieczki okrężne raz warunki podróży okrętami GALu, cenniki, etc. I tutaj krótkie z natury rzeczy opisy odznaczają się doskonałym ujęciem, żywym, pociągającym i informującym ściśle. Autorem jest również red. Morawski, rysownikiem zaś pięknej okładki również p. Bałuk.

W wielkiej powodzi naszych druków propagandowych obydwa prospekty nowią prawdziwe unikaty.

Ilustrowany Przewodnik po Lwowie. Opr. Aleksander Medyński. Z planem miasta. Wyd. II. uzupełnione. Lwów 1938. Księgarnia Gubrynowicz i Syn. wł. A. Krawczyński. Lwów.

Uboga dotychczas literatura przewodnikowa zyskała b. cenne dzieło w postaci wymienionego przewodnika, obejmującego całokształt informacyj, potrzebnych każdemu, zwiedzającemu naszą stolicę południowo-wschodnią. Autor, starając się zgrupować jak najwięcej pożytecznych wiadomości, ujął je w szereg działów, jak: ogólny opis, podział administracyjny, komunikacja, praktyczne wskazówki dla zwiedzających, wyszczególnienie objektów godnych zwiedzenia, program zwiedzania miasta, instytucje publiczne, zabytki, tablice pamiątkowe, rycerskie znaki na murach miasta, warsztaty pracy naukowej, opieka społeczna, oblicze organizacyjne Lwowa, Lwów kolebką sportu polskiego. urządzenia sportowe miasta, Targi Wschodnie, parki i ogrody, cmentarze, Lwów podziemny i Brzuchowice, nazwane „płucami Lwowa".

Całość wydana starannie i zaopatrzona w liczne dobre ilustracje, pozwala na łatwe poznanie się z Lwowem i jego zabytkami, oraz specjalną, nieuchwytną atmosferą tego pysznego miasta, które doń tak zbliża każdego obcego.

Strona graficzna — bez zarzutu.

Ilustrowany Przewodnik po Lwowie, z planem miasta. Wyd. III. Księgarnia Gubrynowicz i Syn. wł. A. Krawczyński. Lwów 1937.

Jest to znacznie skromniejsze wydanie w stosunku do omawianego powyżej, tym nie mniej jednak zupełnie dobre i pozwalające na szybką orjenację. Bez pretensyj do wyczerpania tak olbrzymiego tematu, jakim jest turystyczny Lwów, autor stara się służyć zwiedzającemu szeregiem praktycznych informacyj.

Dla turysty, pragnącego szybkiej, a co za tym idzie, pobieżnej znajomości miasta, jest on zupełnie wystarczający. Szata graficzna dość banalna.

Hotele i restauracje polecone

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 50 gr., komunikaty zł. 1, opis. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalty). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogł. Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, zmieniającego sens ogłoszeń. Fotografji ani rękopisów wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Copyright by „Wiadomości Turystyczne", Warszawa,, 1937. Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9. tel. 7.03-84. P. K. O. 9389. Kartoteka poczt. Nr. 204, Warszawa.

druk. „Monografia", W-wa Orla 3.